

ANNA DRABAREK

*Czyn i jego ocena moralna w poglądach etyków
ze szkoły lwowsko-warszawskiej*

The conception of act and its moral valuation in the Lviv–Warsaw
school of ethics

ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Czyny ludzkie mogą być przedmiotem oceny moralnej tylko wtedy, gdy są świadome. Pierwotne formy działania człowieka kierują się przede wszystkim ku zaspokojeniu potrzeb biologicznych. Motywami takiego działania są uczucia przyjemności i przykrości. Upraszczając problem, można powiedzieć, że człowiek szuka przyjemności, a unika przykrości, czyli działanie w tym stadium zmierza do zaspokojenia potrzeb, usuwając przykrości i dając przyjemności. Wyższy stopień rozwoju psychicznego człowieka wyraża się w fakcie pojawienia się wartości moralnych i kulturalnych. Celami już świadomych działań ludzi staje się między innymi pomaganie słabszym i nieszczęśliwym, szacunek współobywateli, nieposzlakowane imię, wiedza, piękno. Owe cele są bardziej cenione ze względu na swą wartość niż przyjemność i unikanie przykrości.

Można więc działanie ludzkie poklasyfikować, biorąc pod uwagę motywy kierujące nimi oraz cele, do których zmierza.¹ Według T. Czeżowskiego, działa-

¹ Por. T. Czeżowski, *O działaniu planowym*, [w:] *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1969, s. 173.

nia mające na celu poszukiwanie przyjemności lub unikanie przykrości można określić mianem działań popędowych. Z kolei działania narzucone przez czynniki społeczne, którym podlegamy pod przymusem sankcji, kar i nagród – obowiązkiem zewnętrznym. Wreszcie działania oparte na uznaniu moralnych wartości i zmierzające ku ich realizowaniu przez świadomy wysiłek, nazywane są obowiązkiem wewnętrznym. Działanie popędowe jest bezplanowe, ponieważ kierowane jest impulsami, a nie celami. Natomiast działanie uwarunkowane czy to przez obowiązek wewnętrzny, czy zewnętrzny jest działaniem planowym, zmierzającym ku celom uznanym za wartościowe. Jednakże zachodzi istotna różnica także pomiędzy tymi rodzajami działań. Dla tego, kto działa z obowiązku zewnętrznego, pod przymusem sankcji, celem bezpośrednim jest uniknięcie kary lub zdobycie nagrody; właściwy cel działania jest wtedy najczęściej obojętny, a nawet wrogi. Kto zaś działa z obowiązku wewnętrznego, ten cały swój wysiłek kieruje ku realizacji tego, co według swej oceny uważa za najlepsze.

Działanie uznawane za czyn można przypisać wyłącznie człowiekowi, czyn bowiem musi mieć świadomy charakter, by mógł podlegać ocenie moralnej.² W etyce czyn określa się przede wszystkim jako dobry lub zły albo taki, który powinien lub nie powinien być spełniony. Czy jednak każde dobro lub zło czynu jest jego dobrem lub złem moralnym? A jeśli tak nie jest, to przez co dobro lub zło czynu staje się jego moralnym dobrem lub złem i przez co obowiązek spełnienia czynu staje się obowiązkiem moralnym.

Pytanie o rzeczy będące przyczyną tego co dobre zmusza do posługiwania się w badaniach etycznych metodą empiryczną. Pytać, jakiego rodzaju czyny winniśmy spełniać lub jakiego rodzaju postępowanie jest słuszne, to znaczy pytać, jakiego rodzaju skutki taki czyn czy takie postępowanie za sobą pociągnie. Pojawia się więc problem przewidywania konsekwencji, ale wiąże się z nim trudność polegająca na tym, że łańcuch konsekwencji naszych czynów ciągnie się w nieskończoność. Do jakiego punktu musimy przewidywać konsekwencje czynów, by można było uznać te czyny za świadome? Na ogół bierze się pod uwagę bezpośrednie skutki naszego działania. Przewidując konsekwencje czynu, dokonuje się selekcji przez eliminację tych odleglejszych.

Aby rozważyć przedmiot oceny moralnej, należy w pierwszym rzędzie wyjaśnić, czym jest ocena moralna. Oceny to pewne sądy etyczne. G. E. Moore twierdził, że zawsze można je odróżnić od wypowiedzi opisowych o przedmiotach, ponieważ oceny posiadają specyficzne dla swojej istoty orzeczniki. W przedmowie do *Zasad etyki* stwierdził on, że łączy go z F. Brentanem przekonanie, iż: „rzeczą charakterystyczną dla wszystkich sądów etycznych, wyróżniającą je spośród innych sądów jest to, iż orzeczeniem jest w nich pojedyncze

² Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, s. 181.

i jedyne w swoim rodzaju pojęcie”.³ Tym specyficznym orzecznikom wartości przedmiotu mają odpowiadać specyficzne własności, zwane przez Moore’a własnościami etycznymi, w przeciwieństwie do własności takich jak te, które można określić na przykład przez słowo „żółty” czy „przyjemny” – uznanych za własności empiryczne przedmiotu. Postawienie znaku równości między orzecznikami oznaczającymi pewne własności empiryczne (opisującymi) a orzecznikami oceniającymi lub też uznanie za równoznaczne pewnych zdań, z których jedno zawiera orzeczniki opisujące, a drugie orzeczniki oceniające jest błędem naturalistycznym. Jeżeli należy odróżnić się orzeczniki oceniające od opisowych, wówczas można tego błędu uniknąć.

„[...] wszelkie argumenty, podawane na rzecz jakiegokolwiek tezy etycznej przez opartą na błędzie naturalistycznym teorii, są chybione, dowodzą one bowiem nie tej tezy etycznej, lecz mylnie z nią utożsamianej tezy o rzeczywistości zmysłowej lub metafizycznej. W rezultacie popełnienia błędu naturalistycznego odbiera etyce jej autonomię zarówno w sensie posiadania własnego, odrębnego przedmiotu, jak i w sensie swoistego dochodzenia do prawdy”.⁴

Pojęcie oceny etycznej można rozszerzyć.⁵ Oprócz tej, proponowanej przez Moore’a, gdzie oceną są wszelkie wypowiedzi zawierające orzeczniki „dobry”, „zły” i ich pochodne, za oceny można również uznać wszelkie wypowiedzi wyrażające pochwałę lub naganę, które nie muszą być zawarte w znaczeniu samej wypowiedzi. Tego typu oceny formułuje się zwykle przy pomocy orzeczników przypisujących przedmiotom ocenianym pewne własności, za które te przedmioty przywykło się w danym środowisku chwalić lub ganić.

Polemika obiektywizmu z subiektywizmem w etyce nie ograniczała się jedynie do sposobu ujmowania kategorii dobra, ale także jej przedmiotem stał się problem ocen moralnych. Obiektywiści twierdzą, że już fakt istnienia sporów etycznych wskazuje na to, że oceny nie są zdaniem o własnych doznaniach. Jeżeli bowiem ludzie, oceniając, mówią o swoich doznaniach, to nie może być w ogóle między nimi różnicy poglądów, skoro każdy z nich mówi o czym innym. Tymczasem subiektywizm zwykle powołuje się na różnice poglądów. Poza tym, zdaniem obiektywistów, wypowiadając ocenę o jakimś przedmiocie, ludzie nie myślą o własnych czy cudzych doznaniach, tylko myślą o tym przedmiocie. Natomiast subiektywiści często uznają oceny za zdania psychologiczne, które nie oceniają danego przedmiotu, lecz uczucia wzbudzone w oceniającym przez ów przedmiot albo też uczucia oceniającego wpływają na ocenę przedmiotu.

W literaturze etycznej za przedmiot oceny moralnej uznawano: czyny, motywy, intencje, decyzje, a także uczucia, charaktery ludzi podejmujących te czyny lub przeżywających te intencje, decyzje. W indeksie ewentualnych przedmio-

³ G. E. Moore, *Zasady etyki*, Warszawa 1919, s. 8.

⁴ M. Fritzhand, *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki*, Warszawa 1970, s. 105.

⁵ M. Ossowska, *op. cit.*, s. 45.

tów oceny moralnej niejednokrotnie wymienione obok siebie były na przykład intencje i motywy, które nie powinny występować w jednym szeregu.⁶ Zapomniano bowiem w tym wypadku, że nazwanie jakiegoś przeżycia intencją było pewną charakterystyką psychologiczną, czyli zaliczeniem tego przeżycia do przejawów woli, nazwanie zaś owego przeżycia motywem stawało się jedynie charakterystyką funkcji, jaką dane przeżycie pełni w ciągu przyczynowym, w którym także intencja zalicza się do motywów. Ogólnie rzecz biorąc, w sporach o właściwy przedmiot oceny moralnej można wyróżnić trzy stanowiska.⁷

Pierwsze – mówi o tym, że gdy pytamy, jaki jest właściwy przedmiot oceny moralnej, to mamy na uwadze przede wszystkim poprawność sformułowania tej wypowiedzi, jakieś reguły, jakieś uznane w założeniach opinie. Tę właściwość przedmiotu oceny można rozumieć tak, jak to czynił A. Bayet⁸ i w Polsce K. Frenkel.⁹ Twierdzili oni, że zasługi i winy ludzi nie mogą być właściwym przedmiotem ocen moralnych, gdyż tego rodzaju oceny wynikają z indeterminizmu, który jest poglądem fałszywym.

Drugie stanowisko – poszukuje przedmiotu ocen moralnych pierwotnych w stosunku do innych ocen uznanych za wtórne, może to być pochodność logiczna, a także psychogenetyczna.

Trzecie stanowisko – uznaje za właściwy przedmiot oceny moralnej to, co ludzie mają naprawdę na myśli, gdy wypowiadają oceny moralne.

Wydaje się, że czynniki podlegające ocenie moralnej, o których wspomniałam wyżej, można w pewnym stopniu dowolnie przedstawić, z dowolnym rozmieszczeniem akcentów. Czynniki akcentowane stanowiłyby w tym przypadku przedmiot oceny etycznej, pozostałe zaś z nich byłyby tym, ze względu na co się ocenia. Jest to problem godny szerszego omówienia, jednak charakter mojej pracy nie pozwala na jego dogłębne analizowanie.

Pojęcie czynu w etyce w powiązaniu z oceną tego czynu stanowiło dla etyków ze szkoły lwowsko-warszawskiej bardzo istotny i złożony kompleks zagadnień. W. Tatarkiewicz zajął się przede wszystkim wyjaśnieniem i klasyfikacją pojęcia czynu w płaszczyźnie aksjologicznej. Dlatego też jego ustalenia definicyjne rozpoczną tę część artykułu. On również, a także K. Twardowski, W. Witwicki i K. Frenkel skupili swoją uwagę na problemie oceny moralnej. Natomiast M. Borowski i T. Kotarbiński rozpatrywali pojęcie czynu z punktu widzenia prakseologii.

⁶ *Ibid.*, s. 174.

⁷ Por. *ibid.*, s. 175–180.

⁸ A. Bayet, *La morale scientifique*, Paryż 1925.

⁹ K. Frenkel, *O pojęciu moralności*, Kraków 1927.

USTALENIA DEFINICYJNE W. TATARKIEWICZA NA TEMAT CZYNU

Tatarkiewicz w swojej pracy *O bezwzględności dobra* traktował czyn jak każdy przedmiot, który może posiadać wartość dodatnią lub ujemną. Jego zdaniem, czyn poza tym, że może posiadać sam przez się jakąś wartość, jest także środkiem do osiągnięcia jakiegoś stanu rzeczy, który może posiadać wartość dodatnią lub ujemną. Twierdził on także, że gdy wykonujemy jakiś czyn, to rzadziej chodzi nam o sam czyn, a częściej o ten właśnie stan rzeczy, który ma być osiągnięty przez czyn.

Tatarkiewicz dokonał analizy czynu w etyce w kontekście możliwości zmiany układu dobra i zła w świecie, i to nie tylko przez to dobro i zło, które tkwi w samym czynie, ale również przez dobro i zło, które znajduje się poza nim, a występuje w tym, co określa się mianem skutku danego czynu. Jeśli chcemy więc dobrze czynić, to nie oznacza to koniecznie, że chcemy wykonać czyn, który sam przez się posiada wartość dodatnią, ale że chcemy wykonać czyn, który stwarza stan rzeczy posiadający wartość dodatnią. Tatarkiewicz taki czyn nazwał „słusznym”, który ze wszystkich czynów stwarza najwięcej dobra.

Pisał on:

„Jeśli chcę postępować moralnie i rozumiem przez to, że chcę robić możliwie najwięcej dobra, to znaczy to, iż chcę wykonać czyn słuszny. Jeśli etyka ma dawać reguły postępowania moralnego, to znaczy to, iż ma ona dawać reguły takie, że kto postępuje wedle tych reguł, ten wykonuje czyn słuszny”.¹⁰

Teoria moralności pokrywa się więc w poglądach Tatarkiewicza z koncepcją słuszności czynu. Z bezwzględności i obiektywizmu w teorii wartości wynika u niego względność i obiektywizm reguł słusznego postępowania. Dlaczego tak się dzieje?

Tatarkiewicz stał niewątpliwie na stanowisku, że czyn jest słuszny obiektywnie. Bo jeśli ktoś wykonuje w pewnej określonej sytuacji czyn, który daje najwięcej dobra, czyli czyn słuszny, to czyn ten jest słuszny obiektywnie i nie jest zależny od podmiotowej natury jego wykonawcy, który mu tę słuszność nadaje. Jego zdaniem, słuszność czynu można stwierdzić przez dodanie i odejmowanie wartości dodatnich i ujemnych osiąganych przez dany czyn. Z racji swej obiektywności słuszność jest więc cechą podobną do dobra. Jednakże Tatarkiewicz dostrzegał też między tymi cechami pewne różnice. Jeśli np. jakiś przedmiot o określonych właściwościach jest dobry, to każdy przedmiot, który posiada te same właściwości, jest dobry. Natomiast jeśli jakiś czyn o określonych własnościach jest w określonych warunkach słuszny, to inne czyny posiadające te same własności mogą, ale nie muszą być słuszne.¹¹ Słuszność czynu jest bowiem zależna od osoby działającego, od czasu, miejsca, od innych ludzi

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *O bezwzględności dobra*, Warszawa 1919, s. 140.

¹¹ *Ibid.*, s. 140–142.

i rzeczy. Zależna więc jest od wszystkich warunków, w jakich dany czyn zaistniał. Z tego faktu Tatarkiewicz wyprowadził wniosek, iż czyn jest słuszny obiektywnie i indywidualnie, ponieważ słuszny jest tylko dla pewnych jednostek, w pewnych określonych warunkach. Jeśli więc zamierzamy stworzyć regułę czynu słusznego – przepis, według którego postępując osiągniemy najlepszy stan rzeczy, musimy mieć na uwadze fakt, że będzie on obowiązywać indywidualnie i warunkowo, to znaczy, że dla każdej sytuacji musi być sformułowany oddzielnie. Etyka ani żadna nauka takiej reguły stworzyć nie jest w stanie. Tylko ten, kto zna daną sytuację, jest w mocy ją przedstawić.

„Jeśli od etyki oczekuje się regułę, to chodzi nie o reguły jednostkowe, lecz o reguły powszechne i bezwarunkowe, które każdemu chcącemu postępować słusznie czyn słuszny wskażą. Ale wobec tego, że sytuacje w jakich żyjemy i działamy, jeśli nie są niepowtarzalne, to jednak są zmienne i różnorodne, możliwość reguły powszechnych i bezwarunkowych musi być zakwestionowana”.¹²

Tatarkiewicz twierdził, że szukanie analogii między bezwzględną cechą dobra a słusnością jako cechą jest bezpodstawne, ponieważ nie ma cech słusznych i niesłusznych. Słuszne są tylko pewne czyny dlatego, że mają możliwie najlepsze wyniki, a nie dlatego, że mają słuszne cechy. Nie zawsze bowiem czyn oceniony jako dodatni, czyli mający cechę dobra, jest słuszny.

Aby móc odróżnić czyn słuszny od niesłusznego, trzeba znać wyniki czynów. Potrzebna jest do tego wiedza o związkach przyczynowych, którą nabywamy dzięki doświadczeniu.

Każda reguła czynu słusznego musi więc zawierać pierwiastek empiryczny i opierać się na indukcyjnym zestawieniu jednostkowych przypadków słusznego czynu lub indywidualnych reguł. Tatarkiewicz nie wykluczał istnienia takiej „indukcyjnej” powszechnej reguły czynu słusznego. Można bowiem reguły indywidualne (o podobnym brzmieniu) uogólniać (co do ich brzmienia) w jednej powszechnej regule, ale reguła ta musi być powtarzalna. Wiadomo jest, że istnieją pewne stałe warunki działania czynu – np. życie ludzkie, że są czyny, których wynikiem są przeważnie dodatnie stany rzeczy – czyny powodowane miłością, oraz że są czyny posiadające szczególnie wysoką wartość moralną – czyny szlachetne i wspaniałomyślne. Nie są to jednak warunki wystarczające do zagwarantowania powszechności danej reguły, ponieważ „reguła dająca nawet w ogromnie przeważającej ilości wypadków wyniki dobre, nie obowiązuje w konkretnym wypadku, w którym możliwy jest wynik jeszcze lepszy”.¹³

Tatarkiewicz w fakcie braku możliwości stworzenia powszechnych reguł nie widział zagrożenia dla etyki i moralności. Ten, kto chce postępować moralnie, nie może kierować się jedynie uznanymi i powszechnymi regułami, lecz musi

¹² *Ibid.*, s. 143.

¹³ *Ibid.*, s. 148.

reguły stwarzać, to znaczy w każdym poszczególnym wypadku nad czynem swoim myśleć i pracować. Teoretycznie wyklucza się więc istnienie reguł powszechnych, ale w praktyce bardzo często reguły, które nie są powszechne, traktuje się jako powszechne. Prowadzi to do konfliktów wewnętrznych u działającego lub do konfliktów między działającym a czuwającym nad spełnieniem reguł powszechnych.

Istnieją zasadniczo dwa rodzaje konfliktów moralnych. Pierwszy pojawia się wówczas, gdy uznaje się za obowiązujące jakieś dwie lub więcej reguł, które nie dadzą się ze sobą pogodzić, gdyż wzajemnie się wykluczają. Konflikt innego rodzaju występuje wtedy, gdy działający w pewnych specyficznych okolicznościach nie spełnia obowiązującej powszechnie reguły i szuka czynu słusznego w danych okolicznościach, czynu najlepszego, który owej regule przeczy.

Z przedstawionej koncepcji czynu w poglądach W. Tararkiewicza wynika jeden podstawowy wniosek: nie uznawał on bezwzględności reguł etycznych. Twierdził, iż tylko dobra mogą być bezwzględne, natomiast reguły zawsze są względne. Było to stanowisko zbliżone do poglądów filozofów z angielskiej szkoły analitycznej.¹⁴

CO PODLEGA OCENIE MORALNEJ: CZYN, POSTANOWIENIA CZY CHARAKTER CZŁOWIEKA

Czyny ludzkie ciągle podlegają ocenie, są osądzone, zdaniem Tatarckiewicza, ze względu na swoją wartość, słusność, moralność i zasługę.¹⁵ Najprostsze są sądy o wartości danego czynu. W przeważającej mierze są one oczywiste, nie wymagają sprawdzania empirycznego, są więc sądami *a priori*. Sądy o wartości mają najszerszy zakres, gdyż mogą być wypowiedane o wszelkiego rodzaju przedmiotach: dobrach moralnych – takich jak sprawiedliwość, szlachetność, odwaga, dobrach estetycznych, a także dobrach materialnych.

Posługując się pojęciem wartości, możemy, zdaniem Tatarckiewicza, zdefiniować słusność. Przedmiotem sądów drugiego rodzaju są tylko czyny lub zamiary czynów. Sądy o słusności mają więc inny charakter niż sądy o wartości, ponieważ przy ich pomocy dokonujemy oceny czynu łącznie z konsekwencjami. Sądy te zawierają w sobie czynnik niepewności dlatego, że uwzględniając konsekwencje czynu, sięgają w przyszłość. Muszą więc czerpać informacje z doświadczenia, bo tylko ono umożliwia przewidywanie reperkusji, jakie dany czyn może wywołać. Przez pojęcie słusności definiujemy moralność, a przy pomocy

¹⁴ Podobnie na ten temat zapatrywali się G. E. Moore w *Zasadach etyki* oraz B. Russell w *Elements of Ethics*.

¹⁵ W. Tatarckiewicz, *O czterech rodzajach sądów etycznych*, „Przegląd Filozoficzny” 1930, R. 33, odczyt wygłoszony na VII Międzynarodowym Zjeździe Filozoficznym, Oxford 1–5 września 1930 roku.

pojęcia moralności – zastługę. Przedmiotem oceny obu tych sądów są fakty psychiczne – wola, intencja czynu. Przedmiot oceny można w tym przypadku poznać jedynie dzięki introspekcji. Według Tatkiewicza, wszystkie cztery rodzaje sądów zawierają oceny, ale każdy inną. Tylko sąd o słuszności ma charakter normatywny. Może więc przyjąć postać przepisu i utworzyć podstawę obowiązków moralnych, jedynie bowiem czyny słuszne można zalecać jako obowiązek i wymagać ich spełnienia.

Ważną rzeczą jest to, że Tatkiewicz żadnemu z wymienionych tu sądów nie dawał pierwszeństwa. Twierdził on, iż:

„Równie uprawniony jest sąd o człowieku wedle wysokości zamierzonego przezeń dobra i sąd o człowieku wedle wysokości wysiłku włożonego przezeń dla osiągnięcia dobra. Podziwu godzien jest człowiek, który wieździe życie święte, choćby wiódł je bez wysiłku, ale także i człowiek, który wszystkie swe siły wyteźza do doskonałości, choćby dla nieszczęśliwych okoliczności wynik jego wysiłku był niedoskonały”.¹⁶

K. Twardowski naszkicował koncepcje czynu w etyce w kontekście charakteru człowieka, jako najistotniejszego elementu konstytuującego czyny i jednocześnie stanowiącego przedmiot oceny etycznej. Rozważania psychologiczne Twardowskiego spowodowały, iż uznał on, że na czyny ludzkie wpływa wiele skomplikowanych okoliczności, między innymi otoczenie i warunki życia człowieka. A mimo to postępowanie ludzkie jest czymś wyjątkowym, ponieważ czyni człowieka odpowiedzialnym za to, co robi. Odpowiedzialność ta jest, według Twardowskiego, nieunikniona wówczas, gdy:

- 1) to, o co człowiek jest „poczytywany”, było skutkiem jego czynu,
- 2) czyn był skutkiem postanowienia,
- 3) postanowienie było zgodne z charakterem człowieka.¹⁷

Sceptycyzm etyczny, opierając się na determinizmie, głosi coś wręcz przeciwnego: człowiek nie może odpowiadać za swoje czyny, ponieważ są one konieczne i nieuniknione. Twardowski nie w pełni zgadzał się z tym stanowiskiem. Jego zdaniem, zarówno determinizm jak i indeterminizm są w etyce niezbędne. Wiele czynników znanych i mniej znanych wpływa na czyny ludzkie. Ale w świadomości człowieka istnieje także poczucie, a może tylko dążenie do poczucia wolności woli, która mimo że nie jest konieczna w uzasadnianiu funkcjonowania uczuć moralnych, jest, zdaniem Twardowskiego, potrzebna do wywołania tych uczuć.¹⁸

Determinizm nie wyklucza więc możliwości istnienia i działania pobudek etycznych, takich jak poczucie obowiązku, obawa przed wyrzutami sumienia, miłość bliźniego. Nie wyklucza także oceny etycznej, ponieważ właściwym

¹⁶ *Ibid.*, s. 295.

¹⁷ Por. K. Twardowski, *O sceptycyzmie etycznym*, „Etyka”, t. 9, 1971, s. 218.

¹⁸ *Ibid.*, s. 214.

przedmiotem tej oceny, czyli nazwaniem czegoś dobrym lub złym jest nie czyn jako taki, lecz jego charakter. Twardowski przewidywał, że rozwój etyki zmierza do oceny postępowania i jego skutków przez ocenę intencji do oceny czynu właśnie ze względu na jego charakter – czyli ze względu na stały kierunek woli.

W. Witwicki uznał natomiast postanowienia za główne objawy woli i tym samym stwierdził, iż ocenie etycznej podlegają postanowienia, czyli akty woli, których wynikiem są czyny. Wola – zamysł, postanowienie jest więc koniecznym warunkiem czynu i tylko w tym kontekście można czyn poddać ocenie. Oceniając czyn, należy więc przeanalizować wszystkie okoliczności i motywy, z jakich on zaistniał. Trzeba dokładnie określić, jakie czynniki wpłynęły na podjęcie postanowienia i spowodowały działania takie, a nie inne. Bardzo często zdarzają się przecież czyny powstałe mimo woli, niemające motywacji wewnętrznej i wówczas ich ocena etyczna powinna odbywać się inaczej niż w przypadku tych, które swoje istnienie zawdzięczają np. pewnemu wysiłkowi woli. Różnicę między tego rodzaju czynami poznać można, zdaniem Witwickiego, dzięki metodzie introspekcji, badającej stany wewnętrzne, charakter człowieka i tym samym zrozumieć oraz ocenić jego działanie.¹⁹

Poglądy Witwickiego dotyczące problemu determinizmu nie różniły się od tych, które głosił Twardowski. Jego zdaniem, determinizm wcale nie powodował zniesienia odpowiedzialności człowieka za własne czyny. Nie wykluczał on także wpływu kary i nagrody na ludzkie postępowanie. Witwicki sądził, iż właśnie dzięki determinizmowi odpowiedzialność moralna i wynikające z niej pochwały i nagany zyskują właściwy sens. Należy jeszcze zaznaczyć, że Witwicki nie aprobował determinizmu rozumianego jako działanie ślepych, niezależnych od człowieka sił, które wpływają na jego losy i którym bezwolnie należy ulegać. W jego ujęciu determinizm oznaczał zrozumienie ludzkich działań i zachowań w kontekście pewnych koniecznych praw rządzących światem. Dopuszczał on zatem współistnienie determinizmu z pewną autonomią ludzkiego działania.²⁰

K. Frenkel podobnie jak Witwicki twierdził, że właśnie postanowienia, a nie czyny stanowią przedmiot oceny etycznej. W rozprawach: *O pojęciu moralności*²¹ oraz *O przedmiotach oceny etycznej*²² przedstawił swoje poglądy na ten temat.

Punkt wyjścia rozważań Frenkla, dotyczących przedmiotów oceny etycznej, stanowił podział wszystkich przedmiotów rzeczywistych na psychiczne i fizyczne oraz stwierdzenie, że tylko przedmioty psychiczne tej ocenie podlegają.

¹⁹ Por. W. Witwicki, *Komentarz do Dialogów Lukiana*, Wrocław 1949, s. 41.

²⁰ Por. id., *Sprężyny działania ludzkiego*, [w:] *Psychologia*, t. 2, s. 12.

²¹ K. Frenkel, *O pojęciu moralności*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1925, t. 3.

²² Id., *O przedmiotach oceny etycznej*, odczyt wygłoszony na 172. posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, przedrukowany w „Przeglądzie Filozoficznym” z 1919 roku.

„Mówi się bowiem w życiu i o moralnym i niemoralnym działaniu, i o moralnych i niemoralnych czynach. Mówienie, to istnienie w mowie potocznej zwrotów orzekających moralność i niemoralność w działaniu i czynach. Stwarza to bezsprzecznie pozór, iż działania i czyny mogą być i są przedmiotami oceny etycznej. Ale jest to tylko pozór, pozór czysto słowny, a nie objaw rzeczywistej oceny etycznej działania i czynów, bo mówiąc o moralnych i niemoralnych działaniach i czynach, nie myśli się, że to one są moralnymi i niemoralnymi, że moralną i niemoralną jest czynność mięśni, dokonująca pewnych zmian w świecie obiektywnym, lecz myśli się, że moralnymi i niemoralnymi są postanowienia powodujące działanie i czyny wyrażające się w nich”.²³

Również więc w mniemaniu Frenkla działania i czyny nie są przedmiotami oceny etycznej. Nie są także przedmiotami tej oceny uczucia i przekonania. Jeśli są one cenione etycznie, to tylko jako motywy moralnych i niemoralnych postanowień, ze względu na swą motywacyjną, skutkową wartość etyczną.²⁴

Można się dopatrzeć w poglądach Frenkla pewnej nie wprost przedstawionej polemiki z poglądami Twardowskiego na temat przedmiotu oceny etycznej. Otóż twierdził on, że niektórzy etycy²⁵ sprzeciwiają się pogładowi, jakoby postanowienia były przedmiotem oceny etycznej. Swoje stanowisko uzasadniają oni twierdzeniem, iż postanowienia nie mogą być ani moralne, ani niemoralne, ponieważ nie zawierają w sobie winy ani zasługi. Jakość moralna postanowień zależy bowiem od stwarzającego je charakteru człowieka. A więc także zasługa i wina przysługuje jedynie charakterom i tylko one mogą być przedmiotem oceny etycznej.

Frenkel zgadzał się z faktem, że w potocznym rozumieniu z pojęciem moralności i niemoralności kojarzą się pojęcia zasługi i winy, i że w tym wypadku postanowieniom zasługi i winy przypisać nie można. Ale jego zdaniem, nie znaczy to wcale, że zasługa i wina muszą się łączyć w jednym przedmiocie z pojęciem moralności i niemoralności. Ponieważ moralność i niemoralność może przysługiwać skutkowi, a zasługa i wina przyczynie danego czynu.²⁶

Według Frenkla, twierdzenie, iż ocenie etycznej podlegają jedynie charaktery, jest błędne, gdyż opiera się na mylnie interpretowanym potocznym przekonaniu, że moralność jest zasługą, a niemoralność winą. Frenkel jako zwolennik determinizmu uważał, że traktowanie moralności jako zasługi człowieka, a niemoralności jako jego winy jest czymś irracjonalnym, gdyż na gruncie determinizmu pojęcie zasługi i winy nie istnieje. Jego zdaniem, prawa determinizmu są niepodważalną prawdą i nie należy tej prawdy negować nawet w imię ratowania wiary w twórczą i wolną działalność człowieka. Natomiast etyka, jeśli chce pretendować do miana naukowej, czyli opierać swoje twierdzenia na obiek-

²³ K. Frenkel, *O pojęciu ...*, s. 472–473.

²⁴ Por. id., *O przedmiotach ...*, s. 40.

²⁵ Chodzi mu w tym wypadku o A. Schopenhauera, a także K. Twardowskiego, gdyż twierdzili oni, że ocenie etycznej powinien podlegać jedynie charakter człowieka.

²⁶ Por. K. Frenkel, *O przedmiotach ...*, s. 58–59.

tywnych prawach rządzących rzeczywistością, musi zrezygnować z pojęć zasługi i winy, które mylnie zestawiano dotąd z pojęciami moralności i niemoralności.

Frenkel sądził, że gdyby etyka poszła w tym kierunku, który proponowali Schopenhauer i Twardowski, to wówczas:

„Będąc nauką o charakterach, byłaby nauką bardzo dziwną i o bardzo problematycznej wartości, byłaby nauką o dyspozycjach [...] o czymś pozadoświadczalnym, o czymś, o czego istnieniu i własnościach nic się dokładnie nie wie, a czego istnienie tylko dla wytłumaczenia inaczej niewytłumaczalnych zjawisk się przyjmuje, byłaby nauką nie o zjawiskach i ich stosunkach, lecz o siłach. Już psychologia, która pojęcie dyspozycji wprowadza, stara się tym pojęciem jak najmniej i jak najrzadziej posługiwać, a tu miałaby powstać nauka, która dyspozycje czyni swym przedmiotem”.²⁷

Było to, zdaniem Frenkla, coś nonsensownego. Jednakże Frenkel, który tak uparcie bronił determinizmu jako niezaprzecznego prawa rządzącego rzeczywistością, zapomniał o tak ważnym w etyce pojęciu odpowiedzialności i nie wziął pod uwagę w swoich rozważaniach tego problemu.

K. Twardowski i W. Witwicki starali się natomiast pogodzić determinizm z faktem, że odpowiedzialność jest tą kategorią w etyce, której nie da się pominąć. Wbrew temu, co głosił Frenkel, twierdzili oni, że dopiero po uświadomieniu sobie praw determinizmu można mówić z sensem o odpowiedzialności, a więc także o karze i nagrodzie. Konieczność, ich zdaniem, nie wykluczała możliwości wyboru i odpowiedzialności człowieka za wybór między dobrem a złem.

PSYCHOLOGICZNA I PRAKSEOLOGICZNA ANALIZA CZYNU

W różnaitości czynów ludzkich orientujemy się zazwyczaj z dwóch punktów widzenia: prakseologicznego i aksjologicznego. Klasyfikacja pierwszego rodzaju rozpatruje czyny wyłącznie jako takie, to znaczy bez względu na ich dalsze znaczenie i konsekwencje. Drugi podział uwzględnia stosunek czynów do wartości przez nie realizowanych.

Przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej, podejmujący w swoich rozważaniach problematykę etyczną, rozpatrywali przede wszystkim kwestię czynu w płaszczyźnie aksjologicznej. Byli to: K. Twardowski, W. Witwicki, W. Tatar-kiewicz, K. Frenkel. Jednakże byli też tacy – M. Borowski i T. Kotarbiński, którzy analizowali czyn z punktu widzenia prakseologii.

Kotarbiński mianem prakseologii określił:

„[...] metodologię ogólną, [...] naukę o metodach jakiegokolwiek robienia czegokolwiek, naukę, która rozważa robotę z punktu widzenia skuteczności, a w oderwaniu zarówno od szczególnych warunków pracy w danej wyłączenie specjalności, jak też od jakichkolwiek ocen natury emocjonalnej. Metodologią ma prawo się nazywać ta nauka skoro traktuje

²⁷ Id., *O pojęciu ...*, s. 95.

o metodach, metodologią ogólną wolno ją nazywać, skoro dotyczy metod wszelkiej pracy. Tak zwana metodologia nauk, czyli badanie metod badań naukowych, stanowi dziedzinę jej zastosowań, dziedzinę węższą, skoro badanie naukowe jest jedną tylko z postaci pracowania w ogóle”.²⁸

Zdaniem Kotarbińskiego, prakseologię można podzielić na trzy działy:

- 1) analizę pojęć dotyczących wszelkiego działania celowego,
- 2) krytykę danych w praktyce rzeczywistej sposobów działania ze względu na ich sprawność, skuteczność, celowość, praktyczność; krytyka ta opiera się na typologii czynu,
- 3) część normatywną – doradczą, zawierającą wskazania, których realizacja nadawałaby wszelkiej robocie zalety większej dzielności technicznej.

Dzięki prakseologii można więc wyodrębnić i usystematyzować rozmaite formy działania. Działania mające na celu „wyprodukowanie od razu tworu udanego bez obfitości prób chybionych”.²⁹

Aby działanie takie było w pełni skuteczne, musi być zawsze poprzedzone „eksperymentowaniem w myśli”. Poza tym ta dziedzina wiedzy ułatwia nam wykrywanie pewnych prawideł, które przyczyniają się do uprządkowania działań ludzkich oraz unikania deformacji i patologii w metodach działania.

M. Borowski, dokonując klasyfikacji czynu, oparł swoje rozważania na psychologii. Według niego, czynem było każde zjawisko zależne od człowieka, ale tylko wtedy, gdy człowiek zdawał sobie sprawę z tej zależności.³⁰ Pojęcie zależności oznaczało w tym kontekście to wszystko, czego niezbędny i wystarczający warunek tkwił w człowieku. Borowski określał więc mianem czynu wszystko to, co zachodzi w sferze świadomej możliwości człowieka.³¹

Analizując czyn w płaszczyźnie psychologicznej, wyróżnił on trzy zasadnicze momenty, które ów czyn konstytuowały.³² Po pierwsze, była to „obiektywna sytuacja wyjściowa” dla danego czynu. Borowski zaliczył do niej ustrój psychofizyczny człowieka, jego skłonności odziedziczone i nabyte, stosunek człowieka do otoczenia, do panujących norm i ideałów, czyli to wszystko, co się określa mianem „natury” podmiotu działającego i jego otoczenia.

Momentem drugim były procesy natury psychicznej, czyli wrażenia, uczucia, nastroje, myśli, wyobrażenia – stanowiące psychiczną sytuację wyjściową determinującą ludzkie zachowanie.

²⁸ T. Kotarbiński, *O istocie i zadaniach metodologii ogólnej (prakseologii)*, „Przegląd Filozoficzny” 1938, z. 1, s. 612–613.

²⁹ *Ibid.*, s. 615.

³⁰ Por. M. Borowski, *O rodzajach czynu*, „Przegląd Filozoficzny” 1924, z. 1–2, s. 37.

³¹ *Ibid.*, s. 38.

³² M. Borowski, *O składnikach czynu*, „Przegląd Filozoficzny” 1923, z. 3–4, s. 144–145.

Czynnik następnym stanowią motywy, które Borowski określił mianem pobudek ocenionych dodatnio lub ujemnie. Motywy implikowane były więc przez sądy o wartości.

W rozprawie *O składnikach czynu* Borowski dokonał rozgraniczenia pojęcia motywu od pojęcia celu. Jego zdaniem, motyw należy do sfery emocjonalnej i dotyczy teraźniejszości, cel zaś do sfery intelektualnej i dotyczy przyszłego stanu rzeczy w działaniu człowieka. Celem jest to, do czego dążymy i to, co mamy dopiero wytworzyć, motywem zaś to, dlaczego wytworzamy pewien stan rzeczy. Zdaniem Borowskiego:

„Cel oceniamy zawsze dodatnio, podczas gdy pobudką, a przynajmniej pobudką do czynnego zachowania się bywa zawsze wartość ujemna. Odczuwanie potrzeby działania i spowodowania zmiany istniejącego stanu rzeczy posiada wartość ujemną, nastawia nas w kierunku uwolnienia się od niej”.³³

Borowski twierdził, iż bardzo często dochodzi do mieszania pojęcia motywu z pojęciem celu i dzieje się tak zarówno w psychologii, jak i w etyce.³⁴ Przyczyną takiego stanu rzeczy jest między innymi fakt, że każdy cel wpływa na motyw. Na przykład, jak pisze Borowski, drogą kontrastu na tle myśli o ideałach ocena pewnej sytuacji moralnej wypada ujemnie i często właśnie ta myśl sprawia, że stan rzeczy oceniany dodatnio zaczyna się przedstawiać ujemnie.

Drugą przyczyną mieszania celów z motywami jest to, że przedstawienia celów, przedstawienia środków, przebiegów i konsekwencji działania odgrywają ze swej strony rolę motywów wtórych. Poza tym pewien cel bardzo ogólnie sformułowany mieści się już, zdaniem Borowskiego, w samym motywie. Gdy jeśli określi się motyw jako nastawienie w kierunku uniknięcia zła i zatrzymania dobra, to można w tym widzieć zasadnicze cele naszego działania.

Jednakże najczęściej nie posługujemy się wyrazem „cel” w tak ogólnym znaczeniu, cel bowiem jest czymś, co bliżej determinuje kierunek i sposób naszych reakcji. A sama tylko ocena pobudek nie jest wystarczającym warunkiem do wykonania czynu. Borowski, nazywając motywem to wszystko, na podstawie czego można zrozumieć rodzaj czynu, zaliczył także cel do kompleksu motywującego.

Jeszcze bardziej trudne do sklasyfikowania stało się dla Borowskiego pojęcie wartości wynikające z pojęcia motywu. Twierdził on, że z punktu widzenia psychologii wartość przedstawia się jako korelatyw dążenia.³⁵ W szczególności wartość dodatnią posiada to, czego pragniemy i chcemy, aby trwało lub aby zaistniało, wartość ujemną zaś to, od czego pragniemy się uwolnić. A więc przyjemność staje się wartością dopiero wtedy, gdy jej pragniemy, ból zaś czymś

³³ *Ibid.*, s. 145–146.

³⁴ *Ibid.*, s. 147.

³⁵ *Ibid.*, s. 149.

złym wówczas, gdy wywołuje w nas dążenie do usunięcia go. W tym kontekście rzeczy obojętne nie mogą mieć żadnej wartości.

Powracając do zagadnienia czynu w poglądach Borowskiego, stwierdzić należy raz jeszcze, że „czyn” to jest to wszystko, co zachodzi w sferze świadomej możliwości człowieka, czyli czynem jest zarówno zrobienie czegoś, jak i niezrobienie czegoś, co mogło być zrobione. Pojawia się więc tutaj problem decyzji, która często bywa traktowana jako źródło i argument czynu. Borowski twierdził, że specjalnym zadaniem decyzji jest umożliwienie realizacji pragnień przez rozstrzygnięcie konfliktów między pragnieniami równoczesnymi, które nie mogą być jednocześnie zrealizowane. Czy więc decyzja o danym czynie może stać się wypadkową zwalczających się w świadomości człowieka motywów i celów?

Byli tacy, którzy twierdzili, iż decyzja jest sądem o przyszłym zachowaniu się człowieka, tak jak wydajemy pewien sąd jako rezultat teoretycznego rozważania, np. rozwiązując jakieś zadanie matematyczne.³⁶

Można byłoby tak uważać, twierdzi Borowski, gdyby akt wyboru – decyzja, był prostym, obiektywnym skonstatowaniem przewagi jednych motywów nad innymi, czyli gdyby był sądem. Tymczasem, jego zdaniem:

„[...] akt decyzji ma charakter emocjonalny, subiektywny, a nawet towarzyszy mu często poczucie zupełnej swobody i dowolności. Nasze »ja« przeważa swym głosem nie tylko w razie równości motywów »za« i »przeciw«, ale [...] decyduje samowładnie, motywy zaś mają tylko głos doradczy, nakłaniający”.³⁷

Człowiek podejmujący decyzje o takim czy innym działaniu, oprócz odpowiedniej motywacji oraz uzmysłowienia sobie celu tego działania, musi posiadać także, zdaniem Borowskiego, świadomość odpowiedzialności za dany czyn, czy to przed własnym sumieniem, czy przed innym człowiekiem.

Od psychologicznej analizy czynu przeszedł Borowski do prakseologii i przeprowadził klasyfikację pojęć dotyczących czynu.³⁸ Dokonał szczegółowego podziału czynów, przede wszystkim ze względu na rodzaj poszczególnych składników.³⁹

Ze względu na psychofizyczny ustrój człowieka rozróżniał on czyny normalne, podnormalne – patologiczne, oraz te, które przewyższają zwyczajną miarę – bohaterskie, nadludzkie. Pod względem rodzajów motywowania dzielił czyny na dobrze motywowane i niemotywowane. Z uwagi na przekonania o osiągalności naszych celów wyróżniał czyny „pewne siebie” oraz czyny „bojaźliwe”, a także czyny świadomie ryzykowne i czyny desperackie.

³⁶ W. Witwicki, *Analiza objawów woli*, s. 120.

³⁷ M. Borowski, *O składnikach ...*, s. 150.

³⁸ Id., *O rodzajach ...*, s. 41.

³⁹ Id., *O składnikach ...*, s. 152.

Zależnie od jakości procesów wyboru, Borowski wskazał na czyny przedsięwzięte intuicyjnie, bez namysłu oraz czyny, do których dochodzi się po ciężkiej walce wewnętrznej.

Akt wyboru i decyzji dzielił, jego zdaniem, czyny na mniej lub bardziej dowolne, np. czyny wymuszone pod wpływem rozkazu i czyny mimowolne, powstałe pod wpływem sugestii.

Z kolei ze względu na zamiar dzielił on czyny na dokonywane z premedytacją i czyny spełnione bez uprzedniego zamiaru.

Borowski twierdził, że w życiu codziennym klasyfikujemy czyny najczęściej według rodzajów dzieł i mówimy o czynach naukowych, społecznych, wojennych itp.

Podział czynów przeprowadzony przez Borowskiego wynikał z pewnego ogólnego postulatu prakseologicznego, głoszącego unikanie sprzeczności i konsekwencję w działaniu, dzięki którym można osiągnąć zamierzony cel.

T. Kotarbiński dokonał natomiast analizy czynu, dając przede wszystkim pewne praktyczne wskazania, mające na względzie podniesienie skuteczności działania. Twierdził on, że mianem czynu można określić zarówno pewną czynność, jak i uczynki, postęпки, akty czynnego zachowania się. Czynem, według niego, jest także mówienie i myślenie.⁴⁰ By czyn powstał, potrzebny jest do tego układ warunków wewnętrznej i zewnętrznej możliwości działania. Możliwość zewnętrzna zachodzi wówczas, gdy nic poza obrębem samego sprawcy nie udaremnia urzeczywistnienia jego zamiaru. Natomiast możliwość wewnętrzna istnieje wtedy, gdy sprawca czynu posiada niezbędne dyspozycje do jego wykonania, czyli: wolę, siłę, wiedzę i sprawność.

Kotarbiński do swojej teorii czynu wprowadził pojęcie „dzielności” i twierdził, że sprawcom czynów możemy przypisać dzielność większą lub mniejszą, w zależności od tego, jak dalece sprawca okazał się twórczy, to znaczy, ile włożył w swój czyn energii i stanowczości. Przez twórczy charakter czynu rozumiał Kotarbiński nie konstrukcyjność, w przeciwieństwie do destrukcyjności, lecz pewien rodzaj nowości dzieł i wytworów, która mogła powstać jedynie w wyniku nowości zamiarów, to znaczy celów i planów. Energię, skuteczność i ekonomiczność czynu Kotarbiński określił łącznie mianem praktyczności, natomiast skuteczność i ekonomiczność nazwał walorami technicznymi czynu.⁴¹

Jakie cechy powinno posiadać działanie ludzkie, aby produktem finalnym danego czynu stało się zamierzone przez sprawcę dzieło. Na pierwszym miejscu Kotarbiński wymienił cechę „stanowczości”, czyli stałości w kierowaniu wysiłków przez dłuższy czas ku temu samemu celowi, mimo niejednokrotnie piętrzących się przeszkód. Poza tym istotna jest także „skuteczność” przedsięwziętych

⁴⁰ T. Kotarbiński, *Czyn*, Lwów 1937, a także [w:] *Wybór pism*, t. 1, s. 423.

⁴¹ *Ibid.*, s. 430–435.

środków, które mają doprowadzić do zamierzonego dzieła, nie przypadkiem, lecz drogą przewidzianych wcześniej poczynąń. Równie ważna jest też, zdaniem Kotarbińskiego, cecha „udatności”, która zależy od stopnia sprawności wykonania i waha się w skali od niedoświadczenia do mistrzostwa.

I wreszcie gospodarność – ekonomiczność, polegająca na umiejętnym wyzyskiwaniu zasobów i przybierająca postać wydajności lub oszczędności.

Kotarbiński uważał, iż człowiek, aby działać skutecznie, powinien kierować się w działaniu pewnymi zasadami analogicznymi do zasad walki.⁴² Walki pojmowanej nie w sensie militarnym, lecz ogólnym, tzn. jako celowego zmagania się istot działających z innymi istotami działającymi. W rozprawie traktującej o ogólnej teorii walki wymienia on aż dwanaście takich zasad. Przedstawię tu tylko kilka najciekawszych. Jedną z nich jest zasada antycypacji, zwana także zasadą faktów dokonanych. Jest to praktyczny przykład takiego pokierowania działaniem, aby osiągnąć zamierzony cel jeszcze przed rozpoczęciem zmagania z przeciwnikiem, jeśli oczywiście przewidujemy niezgodność naszego zamierzenia z zamierzeniem przeciwnika. Według Kotarbińskiego:

„Ileokroć niezgodność celów polega na tym, że jeden z przeciwników chce, by określona rzecz znajdowała się w określonym stanie w pewnym czasie, drugi zaś chce, by znajdowała się wtedy w stanie, z tamtym niezgodnym, tylekroć ten z przeciwników dobrze się swojej sprawie przysłuży, który osiąga w czasie wcześniejszym taki stan rzeczy, iż automatycznie prowadzi on będzie do znalezienia się owej rzeczy w pożądanym przezeń stanie w czasie, wyznaczonym przez cel”.⁴³

Dość ciekawym przykładem jest także zasada tzw. „języczka u wagi”.⁴⁴ Polega ona między innymi na zwlekaniu z deklaracją własnego stanowiska do momentu wypowiedzenia się innych zainteresowanych, by wtedy gdy przykładowo wśród obradujących powstaną dwa równoważne obozy, wybrać ten, który będzie miał lepszy program działania lub ten, który potrafi przekonać jeszcze innymi argumentami, np. przekupić. W walce zbrojnej przykładem takiego działania jest użycie świeżych odwodów w ostatniej fazie starcia. Ogólnie rzecz biorąc, kto chce odegrać rolę języczka u wagi, ten korzysta z paraliżu koniunkturalnego pozostałych podmiotów, neutralizujących wzajem swoje głosy lub formy działania. Sprytniejszy postara się nawet celowo o wywołanie takiej korzystnej dlań równowagi.

Jeszcze inną zasadą jest dyrektywa zdobywania wiedzy o stronie przeciwnej i wprowadzanie strony przeciwnej w błąd.⁴⁵ Kotarbiński twierdził, że nie należy bać się o skuteczność swego czynu, ilekroć za przeciwnika ma się kogoś normalnego, poważnego, którego racjonalne posunięcia jesteśmy w stanie przewidzieć.

⁴² T. Kotarbiński, *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, Warszawa 1938.

⁴³ *Ibid.*, s. 587.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 597.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 602.

Zawsze jednak należy liczyć się z możliwością porażki w działaniu, grze, walce, z kimś, kto nie stosuje zasad możliwych do racjonalnego przewidzenia. Fuszer, jak twierdził Kotarbiński, jest bowiem istotą nieobliczalną. Racjonalność, rzeczowość łączy się z pewną prawidłowością, systematycznością, automatyzmem, natomiast kaprysu fantasty nie krępują takie ograniczenia. Im wyższe jest więc mistrzostwo w działaniu, tym mniej dopuszcza swobody. Kotarbiński propaguje dziwne tylko z pozoru hasło, by od czasu do czasu naśladować irracjonalność partnera, przedsięwzięcie krok zasadniczo w danym położeniu nieracjonalny. Stanie się on jednak rozumny przez to, że zmyli przeciwnika i umożliwi nam zwycięstwo.

Kotarbiński był rzecznikiem idei, że u podstaw każdego sprawnego działania leży wzgląd na ekonomię tegoż działania. Twierdził chociażby, że nie należy używać w działaniu wyspecjalizowanych narzędzi do pospolitych celów – „nie przybijaj gwoźdźcia zegarkiem”. Uważał także, że nie to działanie jest dobre, które jest dobre, lecz to, które jest najlepsze, poza tym nie ten ciąg działań jest najkorzystniejszy, który rozpoczyna się od działania najkorzystniejszego doraźnie. Był on również zwolennikiem wprowadzenia do działania, jeśli jest to oczywiście możliwe, eksperymentu myślowego.

Z przedstawionych poglądów Kotarbińskiego można by wnioskować, że działanie skuteczne musi być bezwzględne. Nie jest to jednak prawda do końca. Otóż Kotarbiński uważał, że działanie skuteczne musi być bezwzględne o tyle, iż nie powinno się cofać przed stratami naprawdę niezbędnymi dla celu godnego poniesienia dlań tych strat. Bezwzględnie, czyli nie przebijając w środkach, postępują tylko ci, którzy nie zadając sobie potrzebnego trudu, idą po najmniejszej linii oporu i tracą zbędne dobra, które mogliby utrzymać bez ujmy dla osiągnięcia celu. Dlatego też zdaniem Kotarbińskiego:

„Cel nigdy nie usprawiedliwia środków złych, nawet niezbędnych, jeśli tylko odstąpienie od tego celu nie byłoby czymś jeszcze gorszym. Celów do wyboru jest bezmiar, nie obie-
rajmyż zatem takich celów, dla których byłoby konieczne tracić to, co od tychże celów cen-
niejsze. A jeśli trzeba naprawdę iść do celu chociażby drogą ofiar, które dlań ponieść warto,
okażmy należytą stanowczość”.⁴⁶

Są tacy ludzie, którzy odmawiają człowiekowi możności działania. Należą do nich kwietyści⁴⁷, opierający swoje sądy na determinizmie. Twierdzą oni, że impuls woli jest wyznaczony, zdeterminowany przez jakieś przyczyny wcześniejsze i tym samym wolna wola nie istnieje. Czasami kierują się też fatalizmem, według którego nikt nie może zmieniać wyroków przeznaczenia wedle swej woli, dlatego przyszły stan rzeczy nie zależy od działania czy od pragnień człowieka.

⁴⁶ T. Kotarbiński, *Czyn*, s. 445.

⁴⁷ Kwietyzm od łac. *quies* – spoczynek, spokój, nazwa skłonności do unikania wszystkiego, co mogłoby zmącić spokój odpoczywania.

Kotarbiński był zdecydowanym przeciwnikiem tych twierdzeń i wynikającej z nich postawy. Uważał on, „że jedyną metodą okazania zdolności do czynu określonego jest próba wykonania tego czynu przedsięwzięta skutecznie”.⁴⁸

Będąc jednocześnie etykiem i prakseologiem, Kotarbiński zdawał sobie sprawę z tego, że zadania prakseologii nie są tożsame z zagadnieniami etyki. Prakseologia nie zawiera w sobie bowiem ani ocen emocjonalnych, ani ocen moralnych. Jednocześnie prawdy prakseologiczne są bardzo często powodem niepokojów moralnych, ponieważ warunki postępowania jak najbardziej celowego nie zgadzają się bezpośrednio z reakcjami dyktowanymi szlachetnością uczuć. Prakseolog nie ma obowiązku propagować i gloryfikować najpraktyczniejszego postępowania. Jego zadaniem jest natomiast przedstawienie charakterystycznych cech takiego działania. Wiedza na ten temat, oferowana przez prakseologię, jest o tyle pożyteczna, że dzięki niej można działać skutecznie, można także nabyć umiejętności obrony przed działaniami przeciwników bezwzględnych w dobieraniu metod. Czasem jest ona potrzebna do odróżnienia praktycznej konieczności od złej woli działającego i tym samym skłania ludzi do tolerancyjnego patrzenia na innych. „A zawsze, pisał Kotarbiński, przyda się do celów czystego poznania, które ma przecie prawo i obowiązek badać warunki praktyczności czynów, ponieważ ma prawo i obowiązek obejmować wszystko to, co poznaniu dostępne”.⁴⁹

Czy więc postępowanie idealne z punktu widzenia techniki czynu – prakseologii musi być negatywnie ocenione z punktu widzenia etyki? Konieczność i praktyka życiowa zmusza, zdaniem Kotarbińskiego, człowieka do tego, by dobierał środki do powziętego celu jak najbardziej skuteczne. Natomiast obowiązek moralny skłania ku zrzekaniu się celów, do których mogą prowadzić środki niegodne. Ocena etyczna czynów ludzkich zależy jednak przede wszystkim od tego, co chcemy dzięki nim osiągnąć i jakie przeszkody musimy pokonać, by osiągnąć zamierzony cel.

Rozstrzygnięcie tego problemu przysparza wiele kłopotów, ponieważ nie jest sprawą łatwą jednoznaczne wyjaśnienie kwestii dotyczącej zależności między sumieniem a walką o byt. Jednakże zawsze należy pamiętać o tym, że „sztuka życia bardziej przypomina sztukę walki niż sztukę tańca”.⁵⁰ Ani nauka pojęta ogólnie, ani etyka starająca się rozpatrywać szczegółowo problemy czynu w kontekście powinności moralnych nie daje, zdaniem Kotarbińskiego, wyczerpującej odpowiedzi na te tak istotne dla naszej egzystencji pytania.

⁴⁸ T. Kotarbiński, *Czyn*, s. 449.

⁴⁹ Id., *O istocie ...*, s. 622.

⁵⁰ Por. id., *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, s. 610, w tym cytowana wypowiedź Marka Aurelisza, *Rozmyślenia*, ks. VII, wypowiedź 102.

Człowiek czynu, chcąc jak najlepiej postąpić, musi wziąć przede wszystkim pod uwagę wiedzę czysto osobistą, instynktową, nieopartą na obiektywnych kryteriach. Wiedza ta przychodzi z czasem, dzięki nabytej praktyce życiowej.⁵¹

Wśród etyków ze szkoły lwowsko-warszawskiej nie było rozbieżności w sposobie definiowania czynu. Uznali oni bowiem za czyn świadome działanie człowieka, zmierzającego do wytyczonego celu. Natomiast istniały dość znaczne, jak na jedną szkołę, kontrowersje w związku z problemem oceny moralnej czynu.

K. Twardowski sądził, że ocenie moralnej nie podlega czyn, lecz charakter człowieka. W. Tatarkiewicz twierdził, iż w zależności od rodzaju oceny moralnej – sądu, możemy poddawać ocenie wartość przedmiotów oraz czyny i zamiary czynów. Z kolei W. Witwicki i K. Frenkel uznali, że oceniać z punktu widzenia moralności można jedynie postanowienia, a nie czyny.

Owe różnice w określaniu przedmiotu oceny moralnej wynikały prawdopodobnie stąd, że etycy ze szkoły lwowsko-warszawskiej stosowali ogólny podział ocen na te, które dotyczą ludzi, i te, które dotyczą czynów. Podział ten nie jest jednak w pełni prawomocny, gdyż wszelkie oceny moralne powinno się uznać za oceny ludzi. Przy tym oceny czynów należałoby rozumieć jako oceny ludzi działających w określony sposób, w określonych warunkach. Liczenie się wyłącznie z tym, co kto zrealizował, czyli ocena czynu depersonalizuje cały problem, ponieważ człowiek traktowany jest wówczas jako narzędzie do produkowania pewnych efektów. Odejmuje ocenom ich „ludzki”, a tym samym moralny charakter, sprawiamy, że słowa „dobry” i „zły” nie oznaczają tego, co powinny oznaczać.

SUMMARY

The conception and judgement of act has for a long time constituted an interesting and complex issue. The article presents, among others, Władysław Tatarkiewicz's contribution to the definition of act, as well as his explanation and classification of the concept on the axiological plane. Twardowski's, Witwicki's and Frenkel's considerations deal with the problem of the moral judgement of act. Borowski and Kotarbiński, in turn, analyze act from the praxeological perspective.

⁵¹ Id., *Szkice praktyczne*, [w:] *Wybór pism*, t. 1, s. 89–90.